



tekst

**MARCIN WÓJCİK**

redaktor wydania

**P**rowadzanie w gminie Słubice najpierw muszą wynieść z domu muł, który przyniosła Wisła. Później trzeba osuszyć ściany, co może trwać miesiącami.

Tak samo jak odbudowa ziemi pod wiosenny zasiew. Więcej na s. III. Tradycyjnie pod koniec czerwca w niektórych parafiach zmieniają się księża. O nominacjach duszpasterskich piszemy na s. VI, a także na s. IV-V, gdzie odpowiadamy na pytanie, w jakim czasie można spakować do pudełka 10 lat życia.

## krótko

### Wyśpiewany pasiak

**Łowicz.** 26 i 27 czerwca miasto był organizatorem Ogólnopolskich Spotkań Folklorystycznych „O łowicki Pasiak”. Towarzyszyły im: konkurs zespołów pieśni i tańca, liczne koncerty, kiermasze sztuki i rękodzieła ludowego. W ramach imprez towarzyszących zorganizowano spotkania warsztatowe dla choreografów i kierowników zespołów. W tym roku łowicki Pasiak, a także nagrodę w wysokości 2500 zł otrzymały zespoły folklorystyczne „Wielkopole” z Poznania, „Konwalia” ze Stróż oraz „Kurpianka-Cepelia” z Kadziidła.



ZDJEŃCA: AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

**Obchody 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem**

## Powrót króla

Podobnie, jak 600 lat temu, tak i teraz **do Lubochni przybył sam król Władysław Jagiełło** wraz ze swoim dworem i rycerstwem. Wszyscy razem modlili się o pomyślność Rzeczypospolitej.

**P**rzez województwo łódzkie od 23 czerwca przeciąga z rycerstwem król Jagiełło. Zmierza on na Grunwald, gdzie ma się odbyć legendarna bitwa z zakonem krzyżackim. 27 czerwca Jagiełło przybył do Lubochni i uczestniczył w uroczystej Mszy św., której przewodniczył bp Józef Zawitkowski. Tego dnia wzruszeń nie brakowało.

– Już samo wejście rycerstwa i króla, a potem momenty, gdy podchodził z rycerstwem do ołtarza, gdy stawał obok biskupa Zawitkowskiego czy gdy rycerze podczas „Ojcie nasz” podnieśli tarcze, wywoływały u mnie ciarki na

plecach – mówi Marta Karwat z Łodzi. – Zachwyciła mnie też postawa mieszkańców, którzy na tę Mszę św. przyszli w strojach z epoki – dodaje.

Zadowolonia nie kryli też mieszkańcy Lubochni. – Obecność króla i jego świty sprawiły, że mogłem niejako naocznie zobaczyć tamte wydarzenia – mówi z przejęciem Szczepan Goska. – Za serce chwyciła to, że Polacy potrafią tak obchodzić rocznice. Zachwyciły mnie też stroje pań. Długie suknie cieszyły oko i robiły wrażenie.

**W Lubochni na Mszę św. przybył sam król Jagiełło z rycerstwem**  
**PONIŻEJ: Legendarny władca konno przejechał na stadion**

Można się było zakochać w niejednej takiej białogłowie – mówi z uśmiechem S. Goska. Po Mszy św. Jagiełło z orszakiem królewskim przejechał konno na stadion, gdzie odbywał się Lubocheński Jarmark Średniowieczny, podczas którego miały miejsce pokazy walk rycerskich, tańców średniowiecznych, a także gry i zabawy plebejskie. Na scenie można było obejrzeć także występy przygotowane przez dzieci i młodzież szkolną. W postaci króla, rycerstwa i orszaku wcielił się członek Inowłodzkiego Bractwa Rycerskiego. **nap**



4 LIPCA 2010 GOŚĆ NIEDZIELNY

## Złoty jubileusz kapłaństwa



Po Mszy św. jubileuszowej był czas na życzenia i pamiątkowe zdjęcia

**CHOJNATA.** 27 kwietnia w parafii św. Marcina Biskupa 50-lecie kapłaństwa obchodził ks. Henryk Gronkiewicz. Na uroczystą Mszę św., sprawowaną w intencji jubilate, przybył bp Józef Zawitkowski, a także kapłani z dekanatu mszczonowskiego. Nie zabrakło także władz samorządowych, nauczycieli, uczniów, strażaków i licznej grupy parafian. Na zakończenie Eucharystii jubilat przez długi czas odbierał życzenia, kwiaty i prezenty. – Jestem wzruszony,

zadowolony i podbudowany tak wielką życzliwością, z jaką się spotkałem dziś, ale i jaka mnie spotyka przez te kapłańskie lata. Wszystkim chciałbym powiedzieć „Bóg zapłać!” – wyznał ks. Henryk. Ksiądz Gronkiewicz urodził się 5 kwietnia 1937 r. w Piekarowie. Świecenia kapłańskie przyjął 26 czerwca 1960 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Parafia w Chojnacie jest pierwszą parafią proboszczowską, w której pracuje już 35 lat. ja

## Wielbić razem

**SKIERNIEWICE.** W czwartek 24 czerwca w kościele pw. św. Stanisława odbył się Wieczór Trzech Młodzieńców. Inicjatywa zorganizowania wspólnej modlitwy wyszła od małżeństwa Małgorzaty i Marka Kozłowski. Inicjatywa zorganizowania wspólnej modlitwy wyszła od małżeństwa Małgorzaty i Marka Kozłowski. Inicjatywa zorganizowania wspólnej modlitwy wyszła od małżeństwa Małgorzaty i Marka Kozłowski. Inicjatywa zorganizowania wspólnej modlitwy wyszła od małżeństwa Małgorzaty i Marka Kozłowski.

jak my – chcą wielbić Boga. Szczególnie zależy nam na obecności młodzieży – wyjaśnia Marek Kozłowski. Przybyli na spotkanie wielbili Boga śpiewem, rozważali słowo Boże, adorowali Najświętszy Sakrament, a także zanosili prośby w intencjach Kościoła i swoich osobistych. Wieczory wspólnej modlitwy po wakacjach mają się odbywać raz w miesiącu. W pierwszym spotkaniu uczestniczyło kilkadziesiąt osób. as



Podczas pierwszego Wieczoru Trzech Młodzieńców zebrani uwielbiali Boga m.in. śpiewem, tańcem, oklaskami

## Piknik z o. Bernardem

**RAWA MAZOWIECKA.** Po raz trzeci w ostatnią niedzielę czerwca szczerp męski sł. Bożego Bernarda Kryszkiewicza SHK „Zawisza” FSE obchodził święto swojego patrona. Dzień rozpoczął się od uroczystej Mszy św., koncelebrowanej w kościele o. pasjonistów, w której uczestniczyli harcerze, ich rodzice i przyjaciele. Po Eucharystii, podczas której modlono się m.in. o beatyfikację o. Bernarda, rozpoczęła się druga część święta, zwana Bernardynkami Rawskimi. Włączyły się w nią organizacje działające na terenie Rawy Maz. W programie Bernardynek było mnóstwo atrakcji, tj. spływ canoe po Rawce, tor sprawnościowy, spotkanie z bajką, mostek liniowy, a także rozkosze łamania głowy od 0 do 100



Podczas Bernardynek Rawskich na gości czekała moc atrakcji

lat. Podczas imprezy zbierano pieniądze na akcje letnie zawiszków i dzieci z Przymierza Rodzin.

ek

## Wykręcili 30 km



Skierniewicki Rodzinny Rajd rowerowy cieszy się coraz większą popularnością, co widać po ciągle rosnącej liczbie uczestników

**SKIERNIEWICE.** Fundacja Pomocy Społecznej „Chodźmy razem” oraz Stowarzyszenie „Salos Faustyna” 27 czerwca zorganizowały V Rodzinny Rajd Rowerowy. Tradycyjnie już rajd rozpoczął się przed kościołem Miłosierdzia Bożego na Zadębju, gdzie można było oznakować swój pojazd. Po uroczystym otwarciu cykliści wyruszyli na trasę, która prowadziła ze Skierniewic do Ośrodka Ekologicznego w Budach Grabskich i liczyła 30 km. Na miejscu dla uczestników rajdu przygotowano piknik rodzinny, grill, wspólne zabawy, występy, zawody strzeleckie, przejażdżki konne dla

dzieci, a także pokazy motocykli. V Rodzinny Rajd Rowerowy odbywał się pod patronatem prezydenta Skierniewic Leszka Trębskiego. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwali piloci rajdu, policja, służba medyczna, a także serwis rowerowy. nap

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

## Siostra z Zielkowic ma 100 lat

## Perfekcjonistka od ornatów

W całym zakonie bernardynek nie zdarzyło się, by któraś z siostr dożyła setki. Aż do tego roku.

**S**iostra Katarzyna Janina Słomska z Zakonu Sióstr Bernardynek w Łowiczu 23 czerwca obchodziła swoje 100. urodziny. Z tej okazji uroczystą Mszę św. sprawował w kościele sióstr biskup łowicki Andrzej F. Dziuba. Siostra Katarzyna otrzymała od ordynariusza różaniec, poświęcony przez Benedykta XVI.

Po Mszy św. wszyscy zaproszeni goście spotkali się na wspól-



Siostra Katarzyna Słomska (z lewej) urodziła się w 1910 r. Mimo wieku, pozazdrościć jej można zdrowia

nym poczęstunku w bursie przy klasztorze. Wśród zaproszonych, licznie przybyłej rodziny i przy-

jaciół był także burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński, który złożył jubilatce gratulacje oraz

życzył zdrowia i pomyślności na kolejne lata zakonnego życia.

Siostra Katarzyna Słomska pochodzi z Zielkowic pod Łowiczem. Do zakonnej furty w Łowiczu zapukała w roku 1935. Żyjąc za murami klasztoru, zajmowała się głównie szyciem ornatów i chórągwi. Przez pewien czas była też tzw. siostrą wychodzącą, to znaczy załatwiała sprawy urzędowe na mieście. We wszystkim, co robiła, była perfekcjonistką, co na pewno było przydatne w mozolnym i czasochłonnym szyciu ornatów. We wtorek wieczorem, czyli dzień przed Mszą św. urodzinową, poprosiła siostry, aby zaprowadziły ją do kościoła, bo chciała zobaczyć, czy kwiaty zostały odpowiednio ułożone. Perfekcjonizm nie zanika z wiekiem. js

## Walka ze skutkami powodzi

## Chleb tu jeszcze urośnie?

Gmina Słubice robi wszystko, by na jej terenach przetrwało rolnictwo, które mocno ucierpiało w czasie ostatniej powodzi.



**W**gminie zorganizowane zostały 3 magazyny paszowe, gdzie przyjmowane są zboża, siano i słoma dla zwierząt gospodarskich. Dwa razy w tygodniu po paszę zgłaszają się rolnicy, którym woda zabrała plony i na pewno w tym roku nie zbiorą z pół niczego, poza błotem i tym wszystkim, co naniosiła Wisła.

– Od miesiąca codziennie przyjmuję średnio 5 ton paszy. Są to głównie transporty z ościennych powiatów, a także z Kujaw, Warmii i Mazur, Zachodniopomorskiego – wylicza Stanisław Nowakowski, pracownik Urzędu Gminy. – Nasi powodzianie nie powinni mieć problemu z wykarzeniem zwierząt przez zimą – podkreśla.

Do gminy przez ostatni miesiąc codziennie przyjeżdżały transporty paszy z różnych części Polski

Nikt się nie spodziewał, że będzie tak duży odzew wśród polskich rolników, którzy pospieszyli z pomocą powodzianom. Ministerstwo Rolnictwa nie prowadzi żadnych magazynów interwencyjnych, w których byłyby przechowywane słoma czy siano na wypadek klęsk żywiołowych. Dlatego, jeśli chodzi o paszę, rolnicy z zalanych terenów mogą liczyć tylko na pomoc kolegów z terenów, gdzie powodzi nie było. W przypadku gminy Słubice solidarność ta nie zawiodła. Pomoc organizują także zrzeszenia rolników, między innymi Mazowiecka Izba Rolnicza.

Odrębną kwestią jest odbudowa zniszczonej przez wodę gleby, która została pozbawiona życia biologicznego. Najpierw trzeba wywieźć nieczystości i muł, później zająć się rekultywacją. Bez niej nic tu nie urośnie. dk

# Spakować do pudeł 10 lat

**PROBOSZCZ NA WALIZKACH.** W seminarium mówili, że domem jedynym ma być plebania, że ksiądz nie może z niej uciekać, szukać ciepłych kominków. Nie dziwi więc, że w czerwcu wielu księży przeżywa **zawrót głowy połączony z bolesnym skurczem serca.**

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

mwójcik@goscniedzielny.pl

**D**laczego ludzie z Pekinu, gdy przyjdzie im wypowiedzieć adres zamieszkania, mają spuszczone głowy i – zamiast mówić – szepczą? Nazwa „Pekin” piętnuje swoich mieszkańców, tak samo jak Kamczatka, Sierra Leone albo Bangladesz. Pewnie dzieje się tak dlatego, że nie ma tu dróg, ale same zwirowki, naznaczone dziurami jak szwajcarski ser. W porze deszczowej lepiej, żeby samochód nie rozkraczył się w gęstej brei błota. W Pekinie nie ma też kościoła. Ci, którym zależy, chodzą przez most do oddalonej katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jednak na wieczorne nabożeństwo lepiej nie wychodzić z domu, bo tylko gdzieś stoi latarnia. Zimą i latem tutaj szybciej robi się ciemno niż w innych częściach... Łowicza.

– Tak było kiedyś. Dzisiaj nikt nie mówi „Pekin”, ale z podniesioną głową ludzie wyznają: „Mieszkam na Korabce” i brzmi to dumnie. Pekin przeszedł do historii – podkreśla ks. Wiesław Frelek, były już proboszcz, który zaczynał jeszcze w „Pekinie”.

## Pomocne skojarzenia

W połowie czerwca, a dokładnie 16, na plebanii u ks. Frelka wszędzie leży Ziemia Święta: widokówki, albumy, jarmużki, kielich z drzewa oliwkowego, kamienie z Golgoty ukryte w minirelikwiarzach, suszone owoce sykomory... Kilkdziesiątciu parafian oraz

ich proboszcz wrócili nad ranem z pielgrzymki do ojczyzny Chrystusa, która została zorganizowana z myślą o przypadającym w tym roku 10-leciu parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Korabce. Ks. Frelek nie może przestać myśleć o Ziemi Świętej, o tym, jak Mistrz chodził z miasta do miasta, odwiedzał ludzi i nauczał. Był w Kafarnaum, Jerozolimie, Galilei, Betanii, Kanie Galilejskiej...

Proboszcz ma skojarzenia w kontekście własnego kapłaństwa: Hłów, Żychlin, Żyrardów, Łowicz i znowu Żychlin. To skojarzenie, tak po ludzku, pomaga mu, łagodzi klucia w klatce piersiowej. Z początkiem czerwca jeszcze był obywatelem Łowicza, a z końcem miesiąca stara się o zameldowanie w Żychlinie, gdzie – z woli biskupa – został mianowany proboszczem i zarazem dziekanem. Zastąpi odchodzącego na emeryturę ks. Franciszka Śliwonika.

## Życie w kartonach

W seminarium mówili, że domem jedynym ma być plebania, że księdzu nie wolno uciekać w ciepłe kominki, powinien najlepiej czuć się u siebie. No i stała się plebania domem dla ks. Frelka, a z domu trudno się wyprowadzić tak z dnia na dzień. Trudno bez żadnych emocji spakować życie do kartonowych pudełek i wrzucić na tira.

Ile czasu trzeba poświęcić na spakowanie 10 lat? Proboszczowi z Korabki zajęło to niecałe dwa tygodnie. – Poszłoby jeszcze szybciej, ale wiele rzeczy musiałem sam przejrzeć, chodzi głównie o dokumenty. W tym przypadku tylko



**Proboszczowi Frelkowi pakowanie zajęło niecałe dwa tygodnie. – Poszłoby jeszcze szybciej, ale wiele rzeczy musiałem sam przejrzeć – mówi**

**POWIĘK: Ks. Wiesław Frelek był pierwszym proboszczem parafii MBNP w Łowiczu. Po 10 latach przenosi się do Żychlina**

ja wiedziałem, co można wyrzucić, a co należy zachować – mówi.

Z końcem czerwca plebania wygląda jakby przeszło przez nią tornado – wszędzie pudła, otwarte szafki, na ziemi przewalają się worki z tym, co do spalenia. Pewnie ksiądz bardziej niż śmieci paraliżują zdjęcia, na które trafia między książkami. To fotografie z imienin, z festynu parafialnego dwa lata temu, z ostatniego Bożego Ciała, wigilia z radą duszpasterską, jeszcze wtedy, kiedy proboszcz nie miał siwych włosów. Jest też żywa szopka przed kościołem, w której największe zainteresowanie dzieci wzbudziła lama.

## Co z owcami?

Proboszcz, przeglądając kolejną szafę, wciąż przygląda się napotkanym zdjęciom. Towarzystwem mu owce i kozy, to znaczy



Można wnioskować, że tak. Idziemy o zakład, że nie będzie to później niż wiosną 2011 roku. Sześciotygodniowe lub miesięczne, przywiezione w bagażniku ze Stolicy koło Zakopanego.

## A co z owieczkami?

Ksiądz Wiesław Frelek o owcach lubi rozmawiać, ale dzisiaj owce są tematem zastępczym, żeby nie wchodzić w trudniejsze wątki. Można odnieść wrażenie, że cały czas za owcami kryją się ewangeliczne owieczki. Wszyscy o tym wiedzą, tajemnica poliszynela. Tak po ludzku żał proboszczowi zostawiać owieczki. Licząca ponad 3 tys. dusz parafia zawsze murem stała za swoim duszpasterzem, a on za nimi. Przy okazji wznoszenia murów kościoła z pustaka i cegły runęły inne mury.

– Gdy przyszedłem tutaj w 1999 roku, zdziwiło mnie, że ludzie nie znają się między sobą, nie wiedzą, jak się nazywa sąsiednia ulica ani kto w tym, a w tym domu mieszka. Dopiero przy parafii zaczęli się poznawać, identyfikować z okolicą, poczuli się wspólnotą – podkreśla ks. Frelek.

Ludzie byli dumni z kościoła, z tego, że tylko oni w mieście mieli żywą szopkę na Boże Narodzenie, z lamą, a raz nawet z wielbłądem. Przyjeżdżała cała okolica, by zobaczyć cuda w szopie. Sporo ludzi przyjeżdżało też na doroczną Biesiadę Łowicką, organizowaną przez parafię. Były tańce, śpiewy, grill, zawody sportowe, loterie. Proboszcz wybudował plac zabaw dla dzieci i boisko sportowe niedaleko zagrody z owcami. Gdy tylko wyjdzie słońce, przychodzą dzieci, młodzież, babcie i mamy z wózkami. Odpoczywają, bawią się, zaprzyjaźniają z sobą nawzajem, z owcami podhalańskimi i kolejnymi szczeniakami Miśki (znają całą parafia, ustawiała wszystkich w szeregu).

– Skoro drogą Kościoła jest człowiek, to człowiek powinien mieć możliwość przychodząc do kościoła nie tylko od święta



**Czy owce pojadą z proboszczem? Prawdopodobnie zostawi je w spadku nowemu duszpasterzowi**  
**POWIĘK: W latach 90. ub. wieku do Ojca Świętego z kamieniem węgielnym pod budowę kościoła na Korabce pojechał ks. Adam Domański (z lewej), obecnie nowy proboszcz na Korabce**



i nie tylko na Mszę św. – pewien jest ks. Frelek.

## Znaki

Pierwszy proboszcz na Korabce wierzy w znaki, takie codzienne wydarzenia, które ktoś u góry planuje. Podczas pakowania rzeczy do kartonowych pudełek myśli o nich tak często, jak o Kafarnaum, Jerozolimie, Hłowie, Żyrardowie...

W drugiej połowie lat 90. do Ojca Świętego z kamieniem węgielnym pod budowę kościoła na Korabce pojechał ks. Adam Domański. Czyli ten sam ksiądz, który zastąpi teraz ks. Frelka. Będzie to jego pierwsze probostwo. Widocznie już wtedy było mu przypisane, kiedy trzymał w ręku kamień i podawał go Janowi Pawłowi II.

Kolejnym znakiem jest termin pielgrzymki do Ziemi Świętej. – Niewiele brakowało,

a parafialny wyjazd odbyłby się jesienią, a nie w czerwcu – mówi ks. Frelek. – Siostry elżbietanki w czerwcu nie miały miejsc w domu rekolekcyjnym w Jerozolimie. Jedyne wolny termin był jesienią, kiedy będą już w Żychlinie. Na szczęście, w ostatnim momencie ktoś zrezygnował z rezerwacji i mogliśmy pojechać jeszcze przed moją przeprowadzką.

W sobotę 26 czerwca na Korabce oficjalnie świętowano 10-lecie parafii. Przyjechał biskup, przyjechali księża wywodzący się z parafii i ci, którzy tu pracowali. Ordynariusz tego dnia przekazał dobrą wiadomość: wspólnota powiększyła się o 3 kolejne wioski – Mauszyce, Goleńsko i Mariankę. Mimo powodów do radości, uśmiech na twarzach parafian rysował się z trudem. Przed nimi była ostatnia niedziela z proboszczem, z którym budowali Korabkę i burzyli Pekin. ■

Nowi księża w parafiach

# Roszady często trudne

**Czerwcowe zmiany personalne w diecezji objęły kilkudziesięciu duchownych. Większość z nich zmieniła parafie, nieliczni mają urlopy naukowe. Roszady dotknęły dziekanów, proboszczów i wikariuszy.**

W porównaniu z ubiegłym, w tym roku zdecydowanie mniej księży zostało przeniesionych do innych parafii. W praktyce kościelnej najrzadziej zmieniani są proboszczowie, a najczęściej wikariusze. Kanclerz kurii ks. Stanisław Plichta podkreśla, że młody ksiądz powinien poznać zarówno specyfikę pracy w mieście, jak i na wsi, w dużej wspólnotie i tej niewielkiej. To najlepsze przygotowanie do bycia w przyszłości proboszczem. Z drugiej strony kanclerz podkreśla, że krótki pobyt nie daje szans na dobry kontakt z parafianami. Niemniej jednak czasami przeważają inne względy i ksiądz przenoszony jest już po roku.

Ks. Wiesław Kacprzyk przez 3 lata był wikariuszem parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu. Odpowiadał między innymi za koła różańcowe i Rycerstwo Niepokalanej, uczył religii w szkole i prowadził księgi w kancelarii parafialnej. W czerwcu został przeniesiony do parafii św. Jakuba w Skierniewicach. Zajmie się kursami małżeńskimi i nadal będzie obrońcą węzła małżeńskiego w sądzie biskupim. To pierwsza zmiana ks. Kacprzyka, bo zanim znalazł się w Łowiczu, studiował prawo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ponadto przez 6 lat pomagał proboszczowi jednej z podlubelskich parafii.

– Byłem tam w każdą niedzielę, a czasami jeszcze w tygodniu. Ponadto zastępowałem proboszczem w wakacje. Przez ten czas żyłem się z parafią

i wierni uważali, że jestem ich duszpasterzem – mówi ks. Wiesław. – Kiedy zjawiam się tam dzisiaj i idę na spacer z proboszczem na spacer, ludzie mnie rozpoznają, kłaniają się, pamiętają.

W tym roku w diecezji łowickiej w ponad 20 wspólnotach parafialnych zmieniają się wikariusze. Roszady dotyczą także dwóch parafii dziekańskich. Dziekanem dekanatu Nowe Miasto już nie będzie ks. Stanisław Lech, zastąpi go ks. Jan Wiedera, dotychczas z a s o w y proboszcz w Bielawach. Natomiast odchodzącego na emeryturę

ks. Franciszka Śliwonika, dziekana i proboszcza w Żychlinie, zastąpi ks. Wiesław Frelek. Kluczowe zmiany szykują się także w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu, gdzie rektora Mirosława J. Skrobisza zastąpi ks. Sławomir Wasilewski, od 2006 roku wikariusz parafii św. Maksymiliana Kolbego w Głownie. Ks. Skrobisz – podobnie, jak ks. Mirosław Nowosielski – otrzymał urlop naukowy.

Roszady personalne wśród duchownych to także niemałe wyzwanie dla świeckich. Odchodzącym księżom trzeba pozwolić odejść i zaaklimatyzować się w nowym miejscu, a tym, co przychodzą w zamian, zagwarantować taką atmosferę, by mogli poczuć się jak u siebie.

dk

**Ks. Wiesław Kacprzyk przez 3 lata był wikariuszem parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Łowiczu. Teraz będzie wikarym w Skierniewicach**



## Zaproszenia

### Tajna broń

**SKIERNIEWICE.** Początek wakacji dla niektórych mieszkańców miasta może być co najmniej zaskakujący. W lipcu do wybranych drzwi ma zapukać windykator. Prawdopodobnie będzie to „nowa broń” Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej na niepłacących od lat czynszu. Zadłużenie z tego tytułu sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych.

### Rowerem do Matki

**SOCHACZEW-LICHEŃ.** Na trasie Sochaczew-Licheń-Sochaczew odbył się w czerwcu VII Supermaraton rowerowy o charakterze sportowo-pielgrzymkowym. Dystans ten pokonała trójka sochaczewskich kolarzy: Jan Kocimski, Ryszard Nowakowski i Krzysztof Orzechowski. Towarzyszył im wóz techniczny, prowadzony

przez Romana Paradowskiego, również kolarza. Trasa prowadziła przez Łowicz, Łęczycę, Koło. W sumie w jedną i w drugą stronę cykliści wykręcili ponad 300 km.

### Nie dopalaj!

**ŁÓDŹ.** W Urzędzie Wojewódzkim podczas konferencji prasowej poświęconej walce z dopalaczami omówione zostały rządowe

propozycje dotyczące zakazu obrotu nieznanymi substancjami. Nieprzypadkowo temat ten poruszono właśnie w Łodzi. W ostatnich dniach zanotowano tutaj dwa zgony młodych ludzi, spowodowane prawdopodobnie użyciem dopalaczy. W konferencji uczestniczyli wojewoda Jolanta Chełmińska, minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski i wiceminister zdrowia Jakub Szulc.

O mieszkanie coraz łatwiej?

## Budowlańcy nie śpią

Niektóre miasta regionu wykorzystują „ciasnotę” Łodzi i Warszawy.

**Ale nie wystarczy jedynie wybudować sypialnię.**

W 2006 roku, czyli w okresie wielkiego boomu mieszkaniowego w Polsce, trudno było szukać porównania dla tempa budownictwa mieszkaniowego w Warszawie i Łodzi. W stolicach województw zdecydowanie częściej i szybciej wyrastały nowe osiedla. Przede wszystkim „developerka” miała się tam lepiej, a i klientela bardziej zdecydowana. Wielu przekonała opinia, że lepiej spłacać kredyt bankowi niż dać komuś zarobić, wynajmując lokum. Ale mimo racjonalnych kalkulacji, ceny mieszkań w Warszawie i Łodzi dla wielu okazały się zaporowe, co zaczęły wykorzystywać miasta między Łodzią a Warszawą.

Ze Skierniewic, Sochaczewa, Żyrardowa niedaleko do Warszawy, a z Łowicza, Głowna, Łęczycy i Kutna – do Łodzi. Mimo sprzyjającego położenia, nowych developerskich inwestycji w niektórych miastach jak na lekarstwo. Nieco lepiej jest natomiast z mieszkańiami komunalnymi i z tymi wybudowanymi przez Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Nie jest to jednak oferta dla kogoś, kto natychmiast chce uciec od gwaru wielkiego miasta.

W maju br. w Żyrardowie oddano do użytku 64 nowe lokale, wybudowane w ramach TBS. Po-



**W Łowiczu przy ul. Włódzkiej powstaje blok komunalny dla 52 rodzin. Ma być oddany do użytku jesienią tego roku**

wstały one w bezpośrednim sąsiedztwie parku im. Karola Dittricha. Kolejne tego typu mieszkania mają stanąć przy ul. Parkingowej. TBS buduje także w Kutnie. W zeszłym roku oddano do użytku bloki przy ul. Szymanowskiego (68 lokali). W pierwszej fazie realizacji inwestycji, czyli w 2008 r., również oddano kilkadziesiąt mieszkań.

Jako dobry przykład mogą posłużyć Skierniewice, gdzie ożywił się rynek developerski. Miasto niedawno przeprowadzało kampanię na łamach prasy ogólnopolskiej: „Skierniewice – dobre

miejsce do zamieszkania”. Pojawiły się także billboardy z jabłkiem (symbolem sadowniczego miasta) na ulicach Warszawy. Położenie Skierniewic sprzyja zarówno tym, którzy pracują w Łodzi, jak i tym, co dojeżdżają do Warszawy. Zmierzająca ku końcowi modernizacja linii kolejowej maksymalnie skróci czas dojazdu do pracy.

Odrębną kwestią jest jeszcze „to coś”, co przyciągnie ludzi z wielkich miast do małych miasteczek. Dobra lokalizacja nie wystarczy, jeśli jedynym punktem gastronomicznym w mieście będzie budka z hot dogami.



Marszałek województwa łódzkiego Włodzisław Fisiak zaprasza do udziału w konkursie literackim pt. „Jak wykorzystaliby fundusze unijne bohaterowie powieści Władysława Reymonta »Ziemia Obiecana«”? Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, nie trzeba długo myśleć, bo odpowiedź może być tylko jedna: w pierwszej kolejności zrobiliby coś z Dworcem Fabrycznym.

Urząd Miasta w Skierniewicach, chcąc włączyć się w obchody Roku Chopinowskiego, zorganizował konkurs dla przedszkolaków i dzieci z klas I-III pod nazwą „Laurka dla Fryderyka i Konstancji”. Chodzi o Konstancję Gładkowską, młodzieńczą miłość Chopina, która mieszkała w Skierniewicach. Na szczęście to niejedyna impreza w mieście, nawiązująca do wirtuoza z Żelazowej Woli.

W II LO w Kutnie ujawnione zostały wyniki prawyborów prezydenckich, zorganizowane w ramach ogólnopolskiej akcji „Młodzi głosują”. Frekwencja wyniosła 44 proc. Zwyciężył Jarosław Kaczyński z 35,45-procentowym poparciem. Na miejscu drugim znalazł się Bronisław Komorowski z 27,27 proc. głosów. Natomiast trzecie miejsce zdobył Grzegorz Napieralski, uzyskując 12,75-proc. Za wymienioną trójką znaleźli się kolejno: Janusz Korwin-Mikke, Andrzej Olechowski, Andrzej Lepper, Kornel Morawiecki i Marek Jurek. Inaczej niż w wyborach ogólnopolskich, Bogusław Ziętek i Waldemar Pawlak nie zdobyli ani jednego głosu. Ach, ta nasza młodzież! Byleby jak najdalej od wiejskiej zagrody.

REKLAMA

103,5 FM łowicz/sochaczew 93,8 FM Kutno 94,7 FM Rawa Maz. 96,7 FM Skierniewice 98,1 FM Mszczonów/Żyrardów

radio Victoria www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa Victoria

## Nasi wielcy

## Ot, życie księdza...

Nigdy nie miał samochodu ani telewizora. Koniecznych napraw kościoła podejmował się nawet podczas wojny, **nie bacząc na trudności i niebezpieczeństwo.**

**K**im był ks. prałat Józef Wieteska, ostatni prepozyt Prymasowskiej Kapituły Łowickiej, jak patrzył na świat, czym się kierował i co było dla niego naprawdę ważne – trudno ująć w kilku słowach. Rąbka tajemnicy uchyla on sam we wspomnieniach, które zaczął spisywać, mając 89 lat (z czego ponad 70 przeżył w kapłaństwie). O swoim życiu mawiał: „(...) Ot, życie księdza, proboszcza kilku parafii, tyle tylko, że przeżyte w ciekawym okresie dziejów, obejmujące 90 lat XX wieku”.

### Ukochane miejsca

Józef Wieteska urodził się 14 lutego 1899 r. w Regnowie w dekanacie rawskim. Jego rodzice – Stanisława z domu Białek i Jan Wieteska – byli gorliwymi katolikami. Ojciec Józefa był wziętym ogrodnikiem. Po opuszczeniu Regnowa rodzina Wietesków zamieszkała w Ossie, gdzie ojciec dostał pracę w majątku państwa Suffczyńskich. To dzięki ich pomocy Józef zdobywał wiedzę. Najpierw w majątku, a później w Rosyjskiej Państwowej Szkole w Tomaszowie. Gdy wybuchła I wojna światowa, Suffczyńscy przenieśli go do Warszawy. Po ukończeniu szkoły Józef podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium. Święcenia kapłańskie otrzymał 14 sierpnia 1921 r. z rąk biskupa Galla. Jako wikariusz pracował w Grodzisku Mazowiec-



**Ponad 70 lat swojego życia ks. prałat Józef Wieteska przeżył w kapłaństwie**

kim i trzech parafiach warszawskich. Z wikariatu parafii św. Andrzeja 2 stycznia 1928 r. otrzymał nominację na proboszcza w Bielawach w dekanacie łowickim, skąd po 9 latach przeszedł na parafię w Kompinie, gdzie pracował 20 lat.

– Z tą parafią ks. Wieteska był bardzo związany – wyjaśnia Teresa Kowalik, dla której był on wujem. – Na tutejszym cmentarzu pochował swoją matkę i w testamencie polecił, że sam też chce być tu pochowany – dodaje.

Bez wątplenia wpływ na jego życie się z Kompiną i jej mieszkańcami miały nie tylko spędzony tu czas, ale także trudne wydarzenia. To właśnie w Kompinie ks. Wieteska spędzał II wojnę światową, tu remontował spalony kościół, prowadził działania konspiracyjne, a także wstawał się u Niemców, ręką własną głową, za swoich parafian, przekonując, że są niewinni. Razem z wiernymi prowadził działalność patriotyczno-podziemną, a także troszczył się o obronę wartości narodowych i religijnych w czasach stalinowskich. A ponieważ



**Ks. Józef Wieteska zawsze bardzo cenił sobie spotkania z księdzem prymasem**

nie należał do osób, które władza komunistyczna mile widziała, dopiero w 1956 r. prymas kard. Stefan Wyszyński mógł przenieść go do Skierniewic i mianować dziekanem.

### Bez zbędnych sprzętów

Podobnie, jak w poprzednich parafiach, również w Skierniewicach – poza pracą duszpasterską – ks. Wieteska troszczył się o kościoły. Remontował świątynie św. Jakuba oraz św. Stanisława. U Jakuba wymieniał posadzkę, robił ogrzewanie, elewację zewnętrzną, a także zamontował dzwony.

– Uważał, że kościół musi mieć dzwony, które będą zwoływały ludzi na modlitwę. Jednego z nich był nawet fundatorem – wspomina Teresa Kowalik.

Po pięciu latach pracy został przeniesiony na proboszcza ówczesnej kolegiaty łowickiej. Urząd ten piastował do 1982 r., kiedy to przeszedł na emeryturę. Tu także troszczył się o parafian i powierzone dobra kościelne. Każdego dnia o tej samej porze, w tym samym konfesjonałe, spowiadał. O tej samej godzinie

w niedzielę głosił kazania. Należał do osób, które nigdy nie zabiegały o urzędy i godności. Otrzymywał je w dowód uznania za kapłańską postawę i pracę. Największą z nich była prepozytura, czyli przewodniczenie Prymasowskiej Kapituły Łowickiej. Ostatnie lata życia spędził w domu kapłana seniora w Warszawie. Wyprowadzając się z Łowicza, przekazał większość księgozbioru bibliotece kapituły. Meble porozdawał rodzinie. Pozostawił sobie jedynie niezbędne sprzęty i książki i spokojnie czekał na śmierć. Ponieważ ta nie przychodziła, zajął się pracą pisarską.

– Był niezwykle spokojnym i ciepłym człowiekiem. Nie miał ambicji, by coś mieć, zawsze jednak chciał pozostawić po sobie kościół w idealnym porządku. Żył bardzo skromnie. Troszczył się o relacje rodzinne. Zawsze bardzo chętnie udzielał swoim bliskim sakramentów. Nikt z nas nie miał wątpliwości, że był kapłanem z powołania, zawsze wiernym Bogu – opowiada Teresa Kowalik.

Zmarł 17 listopada 1991 r.

nap